

Humanistyczne warunki

Humanistyczne warunki życia, jakie mi  
zapewniono: prawo do ludzkich uczuć,  
do niepewności, strachu, do /jakież to ludzkie/  
nienawiści /rzecz jasna, względem wrogów, których starannie  
mi się dobiera, abym nie musiał się trudzić/;  
prawo do ludzkiej /nie ma powodu do wstydu/  
fizjologii: do pocenia się /przy robocie/, do popłakiwania  
/w poduszkę/, do krwawienia nawet /na stacji krwiodawstwa/;  
mam nie tylko prawo, ale i obowiązek  
przejawiania wszelkich ludzkich słabości;  
nikt mnie na przykład nie zmusza,  
abym był bohaterem, tj. mówił prawdę,  
nie donosił, wstrzymywał się przed jakże ludzką  
potrzebą dokopania leżącemu; nic,  
co ludzkie, nie jest mi obce, a także  
nic, co obce, nie jest mi ludzkie, żyjemy  
tu w swoim kątku, obcych nam nie trzeba,  
dobrzy znajomi, sami swoi,  
ludzie.

Stanisław Barańczak

Poczekam

Nie brakiem udziału w żadnej demonstracji, nawet na mszy nie byłem,  
chciałem tylko popatrzeć. A jak się zaczęło, schowałem się do bramy  
na Stalingradu. Ale mnie wyciągnęli, dali przepisowo pałką w czasz-  
kę i do budy. Raz dwa trzy kolegium i dwa miesiące w zawieszeniu  
a na drugi dzień już wylali ze szkoły. No i zaczyna się heca!  
Moi przepisowo "czerwoni" chodzą po towarzyszach, a ja sobie czekam.  
Towarzysz kurator Marski im powiedział, że skończyły się pieszczoty,  
że każdego z kłapanego na ulicy /a ja byłem w bramie! / w takie różne  
dni /poza 1, 3 maja to pewnie i każdego 13, 16 nie licząc sierpnia  
listopada i.t.d./ zaraz wyrzuci ze szkoły. Z dnia na dzień widzę  
jak ich "czerwony" przechodzi w "zielony" ze złości.  
Dobrze im tak!

Jeszcze nie wybrałem koloru /Kraków/

Nie wierzę w 1 maja

Do Prokuratury Wojewódzkiej w Lublinie przychodzi miesięcznie  
około 150 donosów na tzw. miliardery, czyli ludzi, którzy "mają  
za dużo". Później anonimy te wędrują do wydziału finansowego. Wła-  
dza dobrze wie, że nie pokona społeczeństwa - to Polacy sami muszą  
się zniszczyć. Trzeba napuścić jednych na drugich - wot wsio!

Niech mi więc nikt z KUL-u, czy innych takich tam kręgów, nie  
pieprzy, że okres "S" to czas wzrostu świadomości narodowej. Niech  
nikt nie próbuje mi wmawiać, że komunistyczna propaganda jest głu-  
pia nie niegroźna, bo to właśnie jej zasługa, że pokazała część na-  
rodu zapomniąca o prawdziwych przyczynach kryzysu i wszelkiego zła  
dopatruje się w żzw. milionerach i spekulantach. Propaganda to opium  
dla Indu. Nie trzeba być jasnowidzem, by zobaczyć, że nadchodzi  
okres drugiego stalinizmu. Warto tu przypomnieć, że zasada "każdemu  
równo - sługosom i zdrajcom również" była wprowadzona nie przez Sta-  
lina osobiscie, ale przez ludzi zamroczonych tymi haskami, ludzi,  
którzy na tym zyskiwali. Już raz zniszczyliśmy prywatne fabryki,  
/brzuchatych fabrykantów/ duże, prężne gospodarstwa rolne /kułaków/,

prywatne rzemiosło i handel /prywaciarzy/. Oddaliśmy wszystko państwu, tylko nie wiedzieliśmy, że to państwo nie jest nasze. Już po wojnie mieliśmy do gówna - po równo. Ten, co kiedyś nie miał wtedy mógł dostać, i ten, co kiedyś nie był, wtedy mógł zostać tym, a nawet jeszcze ważniejszym - a wszystko to nie dzięki pracy, kwalifikacjom, czy zdolnościom, lecz dzięki donosicielstwu, czy innej formie "współpracy", z "władzą".

Tak, ten system opiera się na przekupstwie i złodziejstwie, donosicielstwie - korupcja to jego stały element, a nie jakaś patologia społeczna. Prawdziwie patologiczny jest fakt, że najgłupsze rzesze Polaków zostały zarażone komunistycznym hasłem: "każdemu po równo - choćby i gówno". Albo inaczej - ja nie mam, ale i drugi nie będzie miał.

Do "S" zapisali się, bo liczyli, że kapnie im coś po "prominentach". Oni też mieli za dużo i trzeba było coś zabrać. Nie wierzę, że polskie barany pójdą 1 Maja z transparentami walczyć o "Solidarność" i wolną Polskę, bo dbają tylko o swoje brzuchy. Oni wiedzą, że etat donosiiciela znajdzie się nawet w obozie pracy; zamiast kierownikiem czy brygadzystą, można zostać kapo, albo przynajmniej blokowym... Te panie z administracji też liczą, że w łagrach potrzebna będzie księgowka, socjalna, czy maszynistka...

Ale pamiętajcie, że tam tylu dobrych etatów nie ma! Pomyślcie o tym, gdy 1 Maja będziecie siedzieć w domu i oglądać w telewizji transmisję z Warszawy. Tam, w łagrach, jest dla nas wszystkich miejsce. A sądzę, że chętnie tam pójdziecie - bo jest to prawdziwy obóz socjalistyczny, gdzie wszyscy mają naprawdę równo - i naprawdę G... I to na dodatek za ciężką pracę.

Syn repatrianta  
/Głos Młodych - nr 5, Lublin/

### Nie wierzę nikomu

Mój "pan" od historii wygląda uczciwie i mówi odważnie. Dawniej mu wierzyłem, a teraz patrzę na niego z ukosa i myślę sobie: A może prowokator?" Co się z nami dzieje? Przestaję rozmawiać z kolegami, bo nie wiem, który z nich donosi. Podobno Romaszewskiego, tego z Radia "S" w Warszawie sypnął jego najbliższy "przyjaciel" i współpracownik?%

Licealista z Krakowa

### Poszukiwacz wewnętrznej substancji

1983r. 19. 04 br zmarł w Warszawie Jerzy Andrzejewski, autor między inn. "Ładu serca", "Popiołu i diamentu", eseju "Partia i twórczość", "Ciemności kryją ziemię" oraz "Miazgi". Nie przypadkowo wymieniłem właśnie te tytuły, są one bowiem literacką ilustracją etapów życia pisarza, życia będącego ciągłym poszukiwaniem wartości nadrzędnych, najpierw przez katolicyzm, potem w ideologii marksistowskiej i wreszcie przez działalność opozycyjną. Ewolucja poglądów politycznych a więc poniekąd - a może zwłaszcza - systemu imponderabilów, jako charakterystyczna dla znacznej części inteligencji polskiej /co oczywiście nie zmniejsza indywidualności pisarza/, godna jest omówienia.

Przedwojenne utwory Andrzejewskiego - "Drogi nieuniknione" i "Ład serca" sprawiły iż zaczęto określać ich autora "pisarzem programowo-katolickim". Wojna spowodowała rewizję poglądów: autor "Popiołu i diamentu" zwraca się w stronę wartości społecznych przyjmując lewicową koncepcję życia zbiorowego zaangażowanego. Punktem szczytowym tego etapu jest wstąpienie do partii w 1947 r. i ogłoszenie szkicu "Partia i twórczość pisarza", w którym określając powinności twórcy w państwie socjalistycznym, pisze m.in.: "nie wystarczy wybrać, ale trzeba pokochać partię, proletariat i znienawidzić imperializm".

Kolejnym przełomem w życiu Andrzejewskiego jest wygłoszenie odczytu na jubileuszu Marii Dąbrowskiej, kiedy to uświadamia sobie zatracenie godności intelektualisty poprzez wyrzeczenie się własnych poglądów na rzecz opinii partii. Od 1953 r. pisarz odchodzi od marksizmu dostrzegając niemożliwość pogodzenia sumienia człowieka z tą ideologią.

Moment opublikowania w 1968 r. listu do przewodniczącego Związku Literatów Czeskich, w którym wyraża solidarność z tym narodem przeciw interwencji, sytuuje go po stronie opozycji. Andrzejewski sygnuje swoim nazwiskiem "List 44" oraz protest przeciw zmianom w konstytucji. W 1976 r. zostaje "członkiem rzeczywistym" KOR - później KSS KCR i również podpisuje wszystkie jego apele i komunikaty. Jest redaktorem "Zapisu" i jednej z pierwszych, którzy odważyli się publikować w II obiegu, decydując się tym samym na wymazanie z oficjalnego życia artystycznego. W "NOW-iej" wydaje "Miazgę" - powieść napisaną w latach 60-tych, mówiącą o uzależnieniu jednostki /pisarza, twórcy/ od państwa totalitarnego, o sposobach funkcjonowania władzy i rodzenia się postaw opozycyjnych. To właśnie walka o wolność jednostki o uznanie jej godności, stanowiła cel życia pisarza, który starał się uparcie realizować, zarówno przez swoją twórczość, jak i drogą działalności społecznej.

Lawina

### Nasze uwagi na marginesie

Te - zdawałoby się - różne wypowiedzi - sprowadzają się do jednego smutnego stwierdzenia, zresztą nie nowego; szukamy wszędzie winnych, usprawiedliwiając samych siebie. Winny jest Andropow, a przedtem Stalin itd, winien Jaruzelski i to swoiste nawet w naszej "nie-rzeczywistości" kuriozum Albin Siwak, winien ustrój i ubeki, my natomiast święci męczennicy bezradni i nic nie mogący. Kolega podpisujący się "jeszcze nie wybrałem" uzależnia niejako swój wybór od tego, jak rozwinie się sytuacja wokół jego osoby: rodzice załatwią, czy nie? Syn repatrianta rozgoryczony i napięty czeka /wbrew temu, co pisze/ na cud, żeby te barany przestały być baranami, a sam podobnie jak poprzednio wspomniany kolega przybiera postawę obserwatora i sędziego, Licealista z Krakowa zamyka się w swoją skorupę i boi się niemal odetknąć, żeby ten obok nie domyślił się że jest to oddech "kontrrewolucjonisty", Andrzejewski śp. wbrew intencji "Lawiny" wygląda dość dwuznacznie /wystarczy tylko to krótkie, podane przez "Lawinę", curriculum witas/: inteligentny pisarz, urodzony w 1909 r. wstępuje do partii w 1947 r. jako 38-letni mężczyzna święcie przekonany o słuszności swego wyberu? W czasie, gdy ubeckie więzienia są pełnione są akowcami, gdy wiadomo o straszliwych torturach tam stosowanych? o wyrokach śmierci? Czyżby temu dojrzałemu mężczyźnie nie było wiadome stanowisko Polskiej Partii Komunistycznej żądającej włączenia Polski do Związku Radzieckiego, jej antynarodowy charakter od samego początku istnienia? Czyżby ten świadomy wybór mógł być podjęty bez względu na ideologicznymi, poszukiwaniem imponderabiliów, czy raczej zwyczajnym przystosowywaniem się by móc chronić swoją małą stabilizację?

Iluz nas jest gotowych ponieść choćby ~~najmniejszych~~ najmniejsze ryzyko, by pomóc tym, którzy się naprawdę narażają? Każdy naprzykład chętnie poczyta wydawane nielegalnie piśmiętko, ale rzadko który użyje swego mieszkanka na powielanie, czy kolportaż. Za to potem, gdy wpadnie drukarnia, głośno krytykuje nieostrożność tych, którzy w jednym mieszkaniu /często już niezbyt bezpiecznym/ skomasowali parę działalności konspiracyjnych. "To grupota!" - krzyknie, "To fanfara!" "To należałoby tak i tak zrobić". Opowiada w towarzystwie dowcipy "polityczne" upajając się swoją odwagą /zważszcza po kilku kieliszkach/ ale na wszelki wypadek nie podpisze listy z żądaniem statusu więźnia politycznego - listy oficjalnej, wysłanej do Rządu, Sejmu i Episkopatu! Nie odważy się odezwać w obronie kolegi w miejscu pra-

cy, czy szkole - jeśli kolega miał nieszczęście "podpaść" władzy.

Katarzyna

A jednak

Fakty zaprzeczają pesymistycznym prognozom Syna Repatrianta.  
 1 Maja w Warszawie: Na manifestację "Solidarności" przyszło mnóstwo ludzi - przed godz. 10-tą chodniki Nowego Świata, Świętokrzyskiej, Krakowskiego Przedmieścia oraz ulic prowadzących od Mostu Gdańskiego były pełne. Koncentracja sił milicyjnych i ubeckich osiągnęła niebywałe rozmiary - do akcji włączono scotty, budy, czołgi, armatki wodne, milicję konną nawet milicyjne motorówki i helikopter. W rejonie Starego Miasta i Śródmieścia zainstalowano dziesiątki kamer i aparatów fotograficznych. Starówka była zewsząd otoczona. Żeby przedostać się na Mszę św. do katedry trzeba było przejść przez liczne kordony zomowców, którzy masowo legitymowali, zawracali, zatrzymywali. W centralnym punkcie uroczystości pod katedrą św. Jana zgromadził się o 10-tej zbity tłum, który wylewał się ze Świętojańskiej na Rynek Starego Miasta. Flagi transparentów były więcej niż 31 sierpnia. Demonstracja została rozbita przez zwarty atak ZOMO. Liczbę zatrzymanych ocenia się na ok. 1000 osób. Oficjalny pochód szedł wśród szpalerów ZOMO i metalowych płotków. Na czele jechał opancerzony scott, w którym z nogami na zewnątrz, w charakterystycznych dla obstawy pozach, siedzieli gotowi do interwencji "goryle" generała.

/w skrócie Tyg. Mazowsze 49/50/

Kraków: Kiedy po mszy św. ludzie wyszli z kościoła Mariackiego, rozwinięli sztandary i transparenty "S" i skandując "Polska to my", "Solidarność", "Papież z nami" ruszyli pod podium, zbudowane pod Sukiennicami dla miejskich notabli. Prezydent miasta usiłował zakrzyć demonstrantów, wygłaszając własne przemówienie. Ogłupiała milicja nie interweniowała.

O godz. 13 odbyła się uroczysta msza św. w kościele NMP w Bieńczykach. Zgromadziło się kilka tysięcy ludzi. Nie zapomnę tego nigdy. Ruszyliśmy z pokojową demonstracją w stronę Placu Centralnego. Tymczasem dzielne wojaki z ZOMO przygotowały już dla nas szereg atrakcji koło Placu Centralnego. Czego tam nie było! Armatki wodne, gazy łzawiące, petardy, które wybuchały natychmiast po zetknięciu się z powierzchnią ziemi i nie tylko - wozy bojowe, które mogły rozjechać kilku ludzi za jednym razem. A tymczasem z wszystkich stron napływały coraz liczniejsze tłumy - chyba razem z co najmniej kilkadziesiąt tysięcy ludzi. Skandowali: "Manifestacja pokojowa". Nikt z nas nie zamierzał niczego demolować, ani atakować. Ale, jak zwykle, zaczęło ZOMO. Zaczęła się walka, którą zapewne nazajutrz rządowe środki przekazu przedstawiają jako: "bandycką rozrębę garstki chuliganów z dzielnymi wojakami z ZOMO, którzy bronią porządku w kraju". Z postępowania zomowców można było wywnioskować, że za wszelką cenę chcieli uchronić pomnik wodza rewolucji towarzysza Ilicza, pomni, że nie tak dawno został pomalowany. Zaczęły się polowania zomowców na bezbronnych ludzi. Tego dnia innowacją były wyrzutnie petard, wyglądem przypominające katrusze. "Narzędzie" to obsługiwał jeden człowiek. Za pomocą sznurka, który pociągał, uruchamiał naraz kilkanaście petard. Walki trwały do godzin wieczornych. Z tego pamiętnego popołudnia pozostały mi ulotki NZS i MKS Nowa Huta.

/relacja I-klasisty podpisującego się  
 "Tycjan"/

Szczecin. Kolumna "S" /ok. 3000 osób/ weszła w oficjalny pochód. Mężczyźni z boków, kobiety z dziećmi w środku. Transparenty rozwinięli przed trybuną.

Wrocław. Uformowały się dwa kilkutyśne pochody. W momencie, gdy się łączyły, zaatakowała policja. Usłyszałem wołanie: "Wszyscy pod trybunę, niech tam strzelają". Grupa, w której się znalazłem

## Towarzysze zapomnieli o ważnej rocznicy

Mija 45 rocznica wymordowania w 1938 r. przez towarzyszy sowieckich przywódców Komunistycznej Partii Polski /KPP/. W Encyklopedii Powszechnej PWN eufemistycznie podano: "W 1956- po XX Zjeździe KPZR - uznano, iż decyzja o rozwiązaniu KPP była błędna, a partia i jej przywódcy zostali zrehabilitowani". /dodajmy: po śmierci. Tych zrehabilitowanych, czyli zamordowanych podano tu 50 sztuk!/ Ponieważ obecni towarzysze w Polsce - świętując różne uroczystości - "zapomnieli" o swoich wspomniałych poprzednikach, przypominamy: Grudzień 1934 - zamordowanie Siergieja Kostrikowa - Kirowa, sekretarza partii w Leninogradzie. Oznaczało to rozpoczęcie "czystki" wśród rzeczywistych, czy późnych przeciwników Stalina. Nie mogła ona ominąć również "polskiej" części aparatu podlegającego Stalinowi: 1934 r. - NKWD aresztuje Jerzego Sochackiego, Sylwestra Wojewódzkiego, Witolda Wandurskiego, następnie członka KC KPP Tadeusza Zarskiego, jego żonę i kilku aktywistów szczebla centralnego. TASS ogłosił, że "prowokatorzy po dochodzeniu przyznali się do winy" - Sochacki "wyskoczył" z piątego piętra w trakcie śledztwa... Szefom KPP dano do zrozumienia, że to oni byli winni "tolerowania agentów w swoich szeregach". I KC przyznał się do winy, a nawet podziękował NKWD za okazaną "bratnią pomoc" w walce z groźnym wrogiem wewnętrznym. W 1937 agonia KPP weszła w końcową fazę. W lutym odbyło się w Moskwie ostatnie plenum KC KPP. Jego uczestnicy wkrótce zniknęli... Następnie zaczęli zniknąć kolejni aktywiści, działający w kierownictwie zagranicznym, wzywani na "rozmowy" do Moskwy. W jesieni partii zabrakło "wodzów". Usiłowali nią kierować zdeorientowani funkcjonariusze niższego szczebla. W końcu i ich grupa została wezwana do ZSRR i ślad po niej zaginął... W sierpniu 1937 roku "Gazeta Polska" doniosła o aresztowaniu Leńskiego przez NKWD. Oczywiście towarzysze nie uwierzyli rządowej gossieci, uważając tę informację za prowokację "polskiego faszystwu". W grudniu nie mogło być wątpliwości.

Wśród zamordowanych znaleźli się działacze zda się najbardziej zaufani. W eloletni członkowie KC: Wróblewski, Parman, Zarski, członkowie KC KZM: Lasecki, Kniewski, organizatorzy rew. bol. i aparatczycy w ZSRR: Arensztejn, Bobiński, Kaczorowski, Pilawski, Rybacki, Unszlicht Edziarski... podobnie funkcjonariusze Kominternu: Danieluk, Krajewski i odsunięci z partii: Warski, Kostrzewa, Horwetz. Zamordowano b. posłów na Sejm R.P.: Baczyńskiego, Ballina, Rittnera, Dąbala, Królikowskiego, Sypułę, Tkaczowa, Zańcuckiego. Podobny los spotkał posłuszną Stalinowi ekipę Leszczyńskiego - Leńskiego.

Zamordowano Bruno Jasińskiego, sławiącego w swych utworach rzezie szlachty polskiej w czasie buntu Szeli, St.R. Standego, autora "Poe-matu o Magnistroju" i Witolda Wandurskiego, który wraz ze Standem i Broniewskim ogłosił manifest poezji komunistycznej "Trzy salwy" /Broniewski znalazł się w radzieckim więzieniu po zajęciu Lwowa w 1939 r./.

Przepraszamy towarzyszy z tow. Generałem Jaruzelskim na czele, że wyręczamy ich w przypomnieniu rocznicy, o której oni zapomnieli. My też po tych towarzyszach nie roimy, bo wszak "byli to bez wyjątku ludzie do końca wierni Moskwie i Stalinowi. Przez lata uczestniczyli w organizowaniu dywersji, szpiegostwa, w inspirowaniu zamieszek. Działali na szkodę Polski, w imię interesów wrogiego jej mocarstwa. W chwili śmierci byli w zdecydowanej większości ludźmi młodymi. Średnia wielu pomordowanych waha się między trzydziestu paru a 50-u laty. Co myśleli, stojąc w obliczu śmierci z rąk "sojuszników" i wyklęci przez współrodaków?"

/inf. własna - na podst. "Historii KPP"  
Romana Mieczysłowicza/

... kolejnym sabat czarownic. Generałowie Oliwa, Jocha, Kruczek i kilku mniej znaczących specjalistów omawiało taktykę partii w zbliżających się wyborach do sejmu. Tak WRON, jak i nie zmilitaryzowane czynniki partyjne doszły do wniosku, że wg zasad dotychczasowych nie uda im się przepchnąć do sejmu. Postanowiono zmienić zasady. Uznano, że najlepiej będzie dokonać wyboru elektorów /nazwa może jeszcze ulec zmianie/ i spośród nich wyłonić posłów. Elektorzy to ludzie powszechnie akceptowani w swych środowiskach - kilku księży, społeczników, górników, rolników, a wśród nich NASI - wybrani przez żołnierzy, SB, organizacje partyjne. Oni nie zgrani, poczciwi, trochę niezaradni /zwłaszcza w machlojkach wyborczych/ nim się zorientują w sytuacji, to MY w roli gospodarzy ~~zainicjujemy~~ zaaranżujemy tak całością, że ostatecznie wybory wygramy. /Kos, Warszawa nr 27 - za Informatorem - ze skrótami/.

x x x

Opinie i komentarze "Oddajmy sędziom sprawiedliwość" - art. pod takim tyt. zamieszcza Tygodnik Mazowsze nr 44. Poruszono w nim m.in. sprawy szerokiego udziału sędziów w ruchu "S" w okresie od sierpnia do 13.12, represji przeciwko niepokornym i niezależnym sędziom w okresie stanu wojennego, a także oporu, jaki stosują przedstawiciele tego środowiska przeciwko politycznemu terrorowi w majestacie prawa. Niestety, rola tego oporu jest dodatkowo silnie ograniczona przez "korygującą" działalność Sądu Najwyższego

/Informator/

x x  
x

Kolorowe ludziki na zamalowanych napisach Solidarności zgłosiły się /drogą kolportażową/ do "Promienistych": "Nie jesteśmy żadne ubeki. Jesteśmy częścią ruchu oporu rodem z Niewidzialnej Ręki. Korzystamy z doświadczeń Chile. Do tej pory pozostawiano nas w spokoju, ale teraz zaczynają zdrapywać"

Ludziki

Zapowiadamy:

Najdalej we wrześniu ukażą się dla Was młodzi Promieniści następujące pozycje /po przystępnych cenach tak jak "Jałta": "Paszportyzacja" Oli Wałowej i "Historia KPP" Romana Mieczysławicza. Z tej ostatniej pozycji dowiecie się też coś niecoś o protoplastach KPP, na przykład o Ludwiku Waryńskim, którego nazwiskiem chrzcił się dawne przyzwoite ulice /św. Gertrudy/ i który - staje się patronem szkół /Technikum Kolejowe w Krakowie!/. Jasno wypowiedział się w założonych przez siebie pismach, że nie życzy sobie żadnej Polski, że nie zamierza dla takiej ślachostki jak wolna ojczyzna trwonić siłą proletariatu i.t.d. z Dzierżyńskim, Kohnie i Marchlewskim wszyscy już chyba wiedzą, ale o Waryńskim mało kto!  
Chcemy również powielić "Dziennik 1954" Tyrmanda - istna kopalnia wiedzy o ludziach dziś żyjących i "działających", np. o Dobraczyńskim - przewodniczącym PRON. A warto wiedzieć, kim był już wtedy! Po prostu kukielką w ręku Piaseckiego, tego z PAX-u! A że PAX to agenda sowiecka to chyba nie tajemnica, co?  
Materiałów mamy bardzo dużo /niemniej czekamy niecierpliwie na te z ZEW-u!/, byle środki techniczne pozwoliły nam się rozpędzić, a z szalonymi trudnościami pod tym względem borykamy się bez przerwy /bo to nie tylko ZEW ma kłopoty, my też!/  
NIE NISZCZ PISMA - PODAJ DALEJ - SZANUJ PRACĘ - RYZYKO - PAPIER!